

SOFOKLES

TRAGEDIE

TOM I

CYKL TEBAŃSKI

Król Edyp
Edyp w Kolonos
Antygona

Spolszczył i opracował
Antoni Libera



KRÓL EDYP

WPROWADZENIE

Bohaterów mitologii greckiej jest bez liku. Jedni są powszechnie znani, inni tylko z imienia, a jeszcze inni prawie wcale. Postać Edypa należy do najsłynniejszych. Jest gwiazdą pierwszej wielkości. Czemu zawdzięcza swą sławę i pozycję?

W XX wieku imię Edypa rozślawił na niespotykaną dotąd skalę twórca psychoanalizy Zygmunt Freud, który w postaci tej dostrzegł mityczny wzór dla swojej teorii, głoszącej, iż człowiek w pewnej fazie dzieciństwa pożąda rodzica płci przeciwnej, a jednocześnie pragnie pozbyć się rodzica płci tej samej, i że jest to zjawisko naturalne i powszechne. Zjawisku temu nadał miano kompleksu Edypa i tym samym imię greckiego herosa wprowadził w zupełnie nowy kontekst kulturowy. Chociaż teoria psychoanalityczna nie wytrzymała krytyki i próby czasu, samo hasło na trwałe pozostało w zbiorowej świadomości.

Jednak postać Edypa i przed Freudem zajmowała wysoką pozycję w panteonie mitologicznych bohaterów. Z czego to wynikało? Prawdopodobnie ze szczególnego stężenia zła i okropności w losie jednego człowieka (złamanie aż dwóch tabu: ojcobójstwa i kazirodztwa), a także stąd, że owo monstrualne nieszczęście jest niezawinione, a przy tym nieuniknione. Podobnych gigantycznych nieszczęść jest jednak w mitologii greckiej więcej, by wymienić choćby Tantalą, Niobe i cały ród Atrydów. Poza tym dlaczego właściwie

nieszczęście spowodowane przez niepojęty wyrok bogów – Los? Naturę? Tajemniczą Siłę Wyższą? – ma być gorsze i bardziej przerażające niż nieszczęście zgotowane człowiekowi przez innych ludzi? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje się raczej, że o sławie i randze postaci Edypa w historii kultury zadecydował bardziej – jak to się dzisiaj mówi – pewien zabieg wizerunkowy niż sam materiał mitologiczny.

Przez zabieg wizerunkowy rozumiem tu sposób opracowania tematu. Trzeba bowiem pamiętać, że mitologia grecka w starożytności, zwłaszcza w jej wczesnym okresie, nie była czymś gotowym – skończonym i uporządkowanym. Przez wieleset lat była materią płynną, istniejącą jedynie w przekazie ustnym, a przez to stale modyfikowaną i rozbudowywaną. Jej autorstwo było anonimowe i rozproszone, a wartość poznawcza sprowadzała się właściwie do samych fabuł. To dopiero Homer i Hezjod (VIII wiek p.n.e.), a w ślad za nimi, parę wieków później, tragicy greccy zaczęli artystycznie opracowywać wybierane przez siebie mity i historie.

A zatem o randze i sławie danej postaci czy opowieści w kulturze decyduje w znacznej mierze wartość autorskiego ujęcia, a ponadto okrutna selekcja, dokonana przez niszczyielski czas. Bo trzeba też pamiętać, że z tego, co powstało w złotym wieku antycznej Grecji, przetrwała do naszych czasów zaledwie znikoma część. By ograniczyć się do trzech najsłynniejszych tragików, przypomnę, że z ich dramaturgicznego dorobku zachowało się mniej niż dziesięć procent: z 90 sztuk Ajschylosa – 7, z tyłuż Eurypidesa – 17, a ze 123 dzieł Sofoklesa – też tylko 7. Trudno powiedzieć, ile wśród setek zaginionych utworów było arcydzieł na miarę *Króla Edypa* i jak przedstawiałby się dziś panteon mitologicznych postaci, gdyby cała ta biblioteka nie przepadła, wolno jednak sądzić, że

panorama mitologicznego „nieba” z pewnością wyglądałaby inaczej.

W tym miejscu trzeba jeszcze dodać, że o szczególnej pozycji Edypa zdecydował nie tylko geniusz Sofoklesa, który tak a nie inaczej ukazał jego historię, lecz również – pośrednio – Arystoteles, który w swojej *Poetyce* nazwał ten właśnie dramat „najpiękniejszą tragedią” i uznał go za nie-dościgniony wzór dzieła literackiego. Taka rekomendacja jednego z największych filozofów nie tylko starożytności, ale i wszech czasów, nie mogła pozostać bez echa.

Pozostaje więc podstawowe pytanie o zasługę Sofoklesa. Na czym polega jego dokonanie, że z jednego z dziesiątków mitologicznych bohaterów uczynił ikonę kultury, postać archetypiczną, której posępna sława przetrwała do naszych czasów i której los wciąż nas porusza? Żeby odpowiedzieć, trzeba zacząć od tego, z czym poeta miał do czynienia w punkcie wyjścia, czyli od samego mitu.

Otóż ta mitologiczna historia, w najogólniejszym zarysie, przedstawia się następująco:

Lajos, prawnuk Kadmosa, założyciela Teb, spotkawszy raz na drodze Chryzoposa, młodzietkiego syna Pelopsa, syna Tantala, zakochał się w nim i uprowadził go gwałtem do swego rodzinnego miasta. Pelops naprzód długo opłakiwał stratę syna, a kiedy wreszcie dowiedział się, co zaszło, rzucił na Lajosa przekleństwo, życząc mu, aby ten nigdy nie miał potomstwa, a gdyby jednak je spłodził, aby zginął z rąk syna.

(Powyższa część mitu zachowała się m.in. w streszczeniu *Fenicjanek* Eurypidesa, a także była wykorzystana przez Ajschylosa w jego zaginionej tetralogii tebańskiej).

I rzeczywiście, gdy Lajos, już jako król Teb, poślubił Jokastę, przez dłuższy czas nie mógł doczekać się potomka. Zaniepokojony tym stanem rzeczy, udał się potajemnie do Delf, by poznać jego przyczynę. Dowiedział się wtedy, że

w jego wypadku bezdzietność nie jest nieszczęściem, ale błogosławieństwem, bo dziecko zrodzone ze związku z Jokastą stałoby się jego zabójcą.

(Nie jest powiedziane, czy wyrocznia ta ma związek z przekleństwem Pelopsa, czy nie, a jeśli ma, na czym miałyby polegać rola bogów po jej wysłuchaniu: dlaczego woleli oni z początku ukarać Lajosa bezdzietnością, a nie śmiercią z ręki własnego syna).

W każdym razie Lajos po powrocie do Teb, nie podając żadnego powodu, odsunął od siebie Jokastę. Ta zaś, urażona separacją, upiła go i podstępem zwabiła do łoża. W ten sposób doszło do poczęcia Edypa.

(Dla tej części mitu wymowne jest to, że dopóki Lajos żyje z Jokastą nieświadom zagrożenia, nie dane mu jest spłodzić potomka; odkąd zaś zna przeznaczenie, do poczęcia dochodzi niemal natychmiast. Można z tego wnioskować, że czyni człowieka nieświadomego ciąży na nim klątwy karane są przez bogów łagodniej – bezdzietnością, świadomego zaś surowiej – śmiercią z rąk potomka).

Po urodzeniu się dziecka Lajos postanowił odkupić swą winę, polegającą na nieumyślnym spłodzeniu potomka z Jokastą, i przeciwdziałać fatalnym tego skutkom. Nie zdobył się jednak na zabicie niemowlęcia – byłoby to bowiem zbrodnią „symetryczną” i poniekąd gorszą niż zabicie ojca przez syna – i ograniczył się zaledwie do przekłucia i związania mu nóg oraz do polecenia zaufanemu słudze, aby porzucił je w bezludnych górach Kiteronu.

Ta próba oszukania losu nie powiodła się. Sługa bowiem nie miał serca postąpić tak, jak mu przykazano, więc miast zostawić dziecko na pustkowiu, przekazał je zaprzyjaźnionemu pasterzowi z Koryntu, licząc, że w ten sposób ślad po nim zaginie. Koryncki pasterz ofiarował je z kolei królowi Polibosowi, a ten, nieposiadający własnego potomstwa, z radością je przyjął i postanowił wychować na syna.

Według innej wersji mitu Edyp został umieszczony w skrzyni i wrzucony do morza; cudem jednak wylądował na brzegu w Zatoce Korynckiej. Tam znalazła go żona króla Polibosa. Bezdzienna dotychczas kobieta stworzyła pozory, że znalezione niemowlę jest dopiero co urodzonym jej własnym dzieckiem. Prawdę o przybranym potomku powierzyła wprawdzie mężowi, oboje jednak zataili ją przed światem, utrzymując oficjalnie, że jest to ich rodzony syn.

(Ten wątek mitu uwydatnia wagę, jaką przywiązywano do posiadania potomka. Dziecko uważane było za jedno z największych dóbr. Kto go nie miał, był albo podejrzanie upośledzony, albo zwyczajnie biedny, jak niewolnicy lub słudzy, którzy często nie mogli sobie pozwolić na własne potomstwo. W tym stanie rzeczy nawet cudze dziecko – podrzutek lub znajda – było rodzajem skarbu).

Edyp wzrastał w domu Polibosa w dobrobycie, wychowywany na następcę tronu. I tak to trwało, póki ktoś podczas uczyty nie zakpił z niego, mówiąc, iż jest on podrzutkiem, a nie dzieckiem swoich rodziców. Mimo zaprzeczeń z ich strony, Edyp udał się do wyroczni delfickiej, aby wyjaśnić tę sprawę. I tu usłyszał okropną przepowiednię, że zabije swego ojca i poślubi własną matkę.

Przekonany, że chodzi o Polibosa i jego żonę, postanowił – podobnie jak niegdyś Lajos – oprzeć się losowi i w tym celu, chcąc znaleźć się jak najdalej od Koryntu, ruszył w przeciwną stronę. Tak się jednak składało, że droga ta prowadziła akurat do Teb, a na dodatek podróżował nią właśnie Lajos, który znów zmierzał do wyroczni delfickiej. Tym razemjechał tam po wskazówkę, jak pozbyć się złowrogiego Sfinksa, potwora, który od dłuższego czasu terroryzował miasto, żądając od ludzi rozwiązywania zagadek i pożerając ich, gdy podawali błędne odpowiedzi.

Do spotkania Lajosa z Edypem doszło na rozstaju dróg w wąskim przesmyku, co wywołało zatarg, kto kogo ma przepuścić. Lajos, czując się człowiekiem wyższego stanu, kazał

Edypowi – wędrowcowi niepozornemu, podróżującemu samotnie i pieszo – ustąpić; a kiedy ten odparł, że poza bogami i własnymi rodzicami nie uznaje nikogo za lepszego od siebie, został przez woźnicę zepchnięty na pobocze. W dodatku jedno z kół najechało mu na obolałą od dzieciństwa stopę. To dopełniło miary: Edyp w gniewie zabił woźnicę i Lajosa.

(Ta sekwencja zdaje się potwierdzać domniemaną wcześniejszą zasadę, iż wobec człowieka nieświadomego przeznaczenia boskie prawo działa opieszale, natomiast wobec świadomego – niezwłocznie).

Wkrótce po zabójstwie Lajosa Edyp przybył do Teb i zastał tam dramatyczną sytuację. Panowało bezkrólewie, a miasto coraz okrutniej tyranizował Sfinks. Edyp zgłosił się na ochotnika, by spróbować go pokonać. Zadana mu zagadka brzmiała: „Co to za istota: ma jeden głos, chodzi zrazu na czterech kończynach, potem na dwóch, a jeszcze później na trzech? I właśnie gdy ma najwięcej nóg, jest najsłabsza?”. Odznaczający się bystrym umysłem Edyp natychmiast ją rozwiązał. „To człowiek”, odpowiedział, „trzecia noga to laska, którą na starość się podpiera”. Upokorzony Sfinks skoczył w przepaść i zginął, a Edyp jako oswobodziciel Teb został wyniesiony na tron. W ten sposób został nieświadomie następcą Lajosa. Wiązało się to z poślubieniem wdowy po nim, Jokasty, czyli rodzonej matki Edypa.

(Znamienne jest, że Edyp z jednej strony robi wszystko, aby przeciwdziałać przepowiedni: ucieka z Koryntu, porzucając domniemanych rodziców, aby ich nie skrzywdzić; z drugiej zaś, jakby zaślepiony własną determinacją, nie zważa na rzeczy, które w oczywisty sposób są dla niego szczególnie ryzykowne: śmiertelna zwada ze starszym mężczyzną mogącym być jego ojcem, ślub ze starszą kobietą mogącą być jego matką).

Po latach pomyślnego królowania, kiedy to Edyp dochował się co najmniej czworga dzieci, dwóch synów i dwóch

córek, na Teby znowu spadło nieszczęście, tym razem plaga i mór. Nie mogąc sobie poradzić z tą katastrofą, Edyp po raz kolejny zwrócił się o pomoc do wyroczni, ta zaś orzekła, że należy wykryć zabójcę Lajosa i pozbyć się go z miasta, bo to właśnie przez tę niepomszczoną śmierć chyli się ono ku upadkowi. Edyp, nie przypuszczając, że chodzi o niego samego, rzucił klątwę na mordercę Lajosa i skazał go na wygnanie, a mieszkańcom nakazał go wykryć. Nikt jednak nie wiedział ani kto to jest, ani jak go szukać. Wezwano wówczas wróżbitę Tejrezjasza, by wskazał przynajmniej jakiś trop, ten zaś jako sprawcę zabójstwa Lajosa wskazał samego Edypa.

Wywołało to oczywiście konsternację i oburzenie, zasiało też jednak ziarno wątpliwości i niepokoju, i od tej chwili Edyp, krok po kroku, zaczął dochodzić prawdy. Wreszcie wezwani pasterze – niegdysiejsi słudzy Lajosa i Polibosa – potwierdzili tożsamość Edypa jako syna Lajosa i Jokasty, a tym samym, że jest on ojcobójcą, mężem własnej matki i ojcem swego rodzeństwa.

Jokasta natychmiast popełniła samobójstwo, a zrozpaczony Edyp pozbawił się wzroku, przekłuwając sobie oczy szpilką z jej sukni.

Dalsze losy Edypa przedstawiane są różnie. Według niektórych wersji pozostał on w Tebach, aż zginął w jakiejś bitwie okryty chwałą. Według innych, wygnany z Teb przez swego szwagra, Kreona, albo przez swoich synów, długo tułał się po świecie, prowadzony przez jedną z córek, Antygonę, aż zawędrował do Kolonos i tam dopiero Erynie zaszczyły go na śmierć albo, przeciwnie, łaskawie przyjęły. (Tę wersję podejmuje Sofokles w kolejnej swojej tragedii). Pochować go miał Tezeusz – w Atenach, w miejscu przeznaczonym dla dostojnych mężów.

Na zakończenie niniejszego streszczenia należy podkreślić, że istnieje znacznie więcej wariantów i odgałęzień tego

mitu, niż zostało tu podane czy zasugerowane, i że Sofokles z pewnością je znał.

Sofokles, opracowując ten mit, dokonał trzech podstawowych zabiegów:

Po pierwsze, nie wykorzystał epizodu poprzedzającego główną fabułę, czyli historii uwiedzenia małoletniego syna Pelopsa przez Lajosa, zakończonej rzucając nań klątwy. W ten sposób odrzucił ludzką przyczynę nieszczęścia (wina popełniona wobec bliźniego lub podopiecznego bogów) na rzecz przyczyny nieludzkiej, tkwiącej w sferze metafizycznej – nieznannej, tajemniczej. Inaczej mówiąc, w ujęciu Sofoklesa nie istnieje żaden moralny ani racjonalny powód, by Lajos i Jokasta nie mieli potomstwa. Mimo to stają oni w obliczu bądź krzywdzącej bezduszności, bądź jeszcze bardziej złowrogiej groźby splodzenia ojcoobójcy i kazirodcy.

Po wtóre, autor *Edypa* porzucił perspektywę „zewnątrzną”, z której historia przedstawiana jest obiektywnie jako następstwo zdarzeń, na rzecz perspektywy „wewnętrznej”, czyli z punktu widzenia głównego bohatera. W ten sposób położył główny akcent na subiektywne doświadczenie jednostki, nieświadomej nigdy w pełni swojego pochodzenia. Inaczej mówiąc, skłonił odbiorcę/widza do wczucia się w sytuację głównego bohatera, a przez to uświadomienia sobie, jak niejasny i niepewny jest los człowieka, choćby wydawał się najbardziej oczywisty i świetlany. Rodzice, świadomie lub nieświadomie płodząc potomka, zawsze skazują go na cierpienie i śmierć, choć pragną dla niego dobra. Pragnienie potomstwa i szczęście rodzicielstwa okupione jest męką i nieszczęściem narodzonego, choćby los mu sprzyjał.

I wreszcie, po trzecie, zrezygnował z narracji chronologicznej na rzecz retrospektywnej: ukazał mianowicie całą historię z perspektywy jej końca. Akcja dramatu rozgrywa się w zasadzie w ciągu jednego dnia i polega na stopnio-

wym ujawnianiu i reinterpretacji zdarzeń z przeszłości. W ten sposób Sofokles spotęgował efekt radykalnej przemiany „dziecka szczęścia” w „najnieszcześniejszego z ludzi” (oba wyrażenia autora), króla w nędzarza, potężnego herosa w niedołęznego kalekę. Inaczej mówiąc, tak skonstruował sceniczną perypetię, by była ona zarazem ostatnim aktem i epilogiem narastającej przez wiele lat tragedii. Bardziej adekwatnym tytułem tak pomyślanej sztuki byłby, na przykład, *Upadek...* albo *Koniec króla Edypa* niż po prostu *Król Edyp* czy *Edyp królem*, jak chcą niektórzy, podkreślając w ten sposób przejściowy charakter tej roli i pozycji w życiu bohatera.

Wszystko to uczyniło z tej mitologicznej opowieści niezwykle nośny i przejmujący moralitet na temat ludzkiej kondycji. Sofokles nadał szczególnemu wypadkowi, jakim jest historia Edypa, rangę uniwersalną: uczynił zeń *everymana*. I wpisał w ten model kilka fundamentalnych myśli o egzystencji człowieka:

Po pierwsze: nikt nie wie z całą pewnością, kim jest, bo wszystko, co wie o sobie, wie od innych, a to może być nieprawdziwe. A jeśli nawet jest prawdziwe, to i tak nie wiadomo, co z tego wynika lub co się za tym kryje, bo człowiek, będąc mieszanką dwojga ludzi, zawsze jest kimś zagadkowym i nieprzewidywalnym. Co więcej, jego rodowód nie kończy się na rodzicach, lecz biegnie wstecz właściwie w nieskończoność, w związku z czym jego tożsamość rozmywa się stopniowo, aż staje się nieuchwytna. Będąc potomkiem niewyobrażalnie długiego łańcucha ludzkich istnień, nie można wiedzieć, kim się jest „naprawdę”, choćby się znało drzewo genealogiczne od zarania dziejów. Nie mówiąc już o tym, że nie wie się przede wszystkim, kim lub czym jest sam ludzki gatunek: kto i dlaczego go stworzył. Nie mając podstawowej wiedzy w tym zakresie, człowiek jest jak bezwolny pyłek w polu działania przerastających go i nieprzeniknionych sił i żywiołów.

Po drugie, mimo wszelkich ograniczeń, istota ludzka stoi jednak w obliczu dwóch możliwości spełnienia swojego losu. Chodzi o szczęście i nieszczęście. Szczęście polega na zaspokojeniu potrzeb, pragnień i ambicji, na górowaniu nad innymi i na braku cierpienia. Nieszczęście jest przeciwieństwem tego stanu rzeczy. Otóż i w tej materii nic nie jest jednoznaczne. Szczęście nie jest bezwzględne, a nade wszystko nie jest trwałe. I choćby trwało długo, nie równoważy nieszczęścia, kiedy do niego dochodzi. Nieszczęście przekreśla lub wymazuje szczęście. A najczęściej bywa tak, że to właśnie nieszczęście następuje po szczęściu. Stąd właśnie nikt nie może uważać się za szczęśliwego, dopóki nie dożyje swych dni (zob. ostatnie słowa sztuki). Poza tym jest jeszcze inny aspekt sprawy: jednym z podstawowych warunków szczęścia jest posiadanie potomstwa jako jednego z największych dóbr, a potomstwo nieuchronnie narażone jest na nieszczęście. A zatem osiągnięcie własnego szczęścia okupione jest wystawieniem na nieszczęście kogoś innego.

I wreszcie po trzecie: wszelki wybór skażony jest piętnem błędu. W „czasoprzestrzeni” życia nie ma dobrych wyborów, choćby poszczególne akty woli wynikały z dobrych intencji i służyły takimże celom. Dlatego też – tę kropkę nad i, nawiązującą do maksymy Teognisa z Megary (greckiego poety z VI w. p.n.e.), Sofokles stawia wprawdzie dopiero w *Edypie w Kolonos* (w. 1224–1227), niemniej ciężar dowodu zawiera się w *Królu Edypie* – „najlepiej się nie urodzić”, a skoro już się to stało, „jak najszybciej powrócić tam, skąd się przybyło”.

Króla Edypa tłumaczyli dotychczas na polski:

1. Alfons Walicki, 1844
2. Kazimierz Kaszewski, 1856
3. Zygmunt Węclewski, 1875

4. Franciszek Wężyk, 1878
5. Jan Czubek, 1880
6. Kazimierz Morawski, 1916
7. Stefan Srebrny, 1935
8. Ludwik Hieronim Morstin, 1956
9. Stanisław Dygat, 1961
10. Artur Sandauer, 1977
11. Nikos Chadzinikolau, 2000
12. Robert R. Chodkowski, 2007

OSOBY DRAMATU

EDYP, król Teb, syn Lajosa i Jokasty

KAPŁAN, stary kapłan Zeusa

KREON, brat Jokasty

CHÓR starców tebańskich i jego Koryfeusz

TEJREZJASZ, ślepy wróżbita

JOKASTA, żona i matka Edypa, siostra Kreona

POŚLANIEC, pasterz z Koryntu

PASTERZ, dawny sługa Lajosa i Jokasty

DRUGI POŚLANIEC, sługa z pałacu

POSTACI NIEME

TEBAŃCZYCY

CHŁOPIEC prowadzący Tejrezjasza

SŁUDZY królewscy

ANTYGONA i ISMENA, córki Edypa i Jokasty

Miejsce akcji: Teby, przed pałacem królewskim.

Czas akcji: dwa pokolenia przed wojną trojańską.

PROLOG

*Przed pałacem królewskim, na stopniach ottarza,
tłum błagalników, w tym grupa dzieci,
skupionych wokół kapłana Zeusa.
Z pałacu wychodzi do nich Edyp.*

EDYP

Czemu, potomni starego Kadmosa,
Trzymacie w rękach wiązanki oliwne?
Co was sprowadza jako błagalników?
Dlaczego miasto dymi od kadzideł
5 I zewsząd słychać modlitwy i jęki?
Pytam was o to ja sam, słynny Edyp,
Bo o strapieniach waszych chcę usłyszeć
Nie przez posłańców, ale z pierwszych ust.

Do Kapłana

A więc ty, starcze, jako najgodniejszy,
10 Mów w ich imieniu. Co was tu sprowadza:
Lęk czy potrzeba rady? Bądźcie pewni:
Zrobię, co w mojej mocy, by wam ulżyć.
Wasza zgryzota przejmuje mnie troską.

KAPŁAN

Edypie, królu, który władasz miastem!
15 Popatrz, w jak różnym wieku są ci ludzie:

- Od żółtodziobów, niezdolnych do lotu,
 Po siwowłosych, ociężałych mężczyzn
 Jak ja, będący kapłanem Zeusa;
 I jak ci młodzi. – A podobny tłum
 20 Oblega również dwie świątynie Pallas
 I, nad Ismenem, wyrocznię Apolla.
 Bo nasze miasto, jak zresztą sam widzisz,
 Upada pod naporem klęsk i nieszczęść
 I ledwo już potrafi podnieść głowę.
 25 Ginie, bo ziemia nie wydaje plonów;
 Ginie, bo trzody padają na polach;
 Kobiety rodzą martwe niemowlęta;
 A nadto jeszcze bóg ziejący ogniem
 Sprowadza na nas potworną zarazę.
 30 I tak w rozsypkę idzie dom Kadmosa,
 A Hades tryumfuje – jękiem ofiar.
 Nie mamy cię za boga, niemniej jednak
 Za kogoś, kto przoduje w naszym świecie,
 I właśnie do takiego się zwracamy.
 35 Bo któż nas wyswobodził, jak nie ty,
 Z krwawej tyranii okrutnego Sfinksa,
 I to bez próśb i wsparcia z naszej strony?
 I dziwną mocą, daną ci od bogów,
 Jak niesie wieść, podźwignął nas do życia?
 40 To stąd i dzisiaj liczymy na ciebie,
 Najpotężniejszy tutaj z wszystkich nas:
 Zażegnaj zło i wybaw od nieszczęścia –
 Z pomocą bogów lub za sprawą ludzi,
 Bo wiem, że rada doświadczonych mężów
 45 Prowadzi zwykle do pomyślnych skutków.
 Do dzieła więc, najlepszy spośród nas!
 Ratuj to miasto, wynajdź jakiś sposób!

Jak niegdyś, tak i teraz bądź nam zbawcą!
 Oby nie było tak, że za twych rządów
 50 Wstaliśmy tylko po to, aby upaść.
 A więc podtrzymaj nas w tej złej godzinie
 I jak w przeszłości poprowadź ku szczęściu.
 A zresztą, jeśli dalej masz być królem,
 To chyba lepiej, abys rządził miastem
 55 Pełnym mieszkańców, a nie wyludnionym.
 Bo cóż po murach albo po okręcie,
 Gdy brak załogi – kiedy nie ma ludzi.

EDYP

Ludu tebański, sercem jestem z tobą!
 I zdaję sobie sprawę, co się dzieje.
 60 I gryzę się tym wszystkim, o czym mówisz,
 Nie mniej niż każdy z was, a nawet bardziej:
 Bo wy cierpicie każdy swoją biedę,
 A ja prócz tego cierpię jeszcze waszą:
 Cierpię za wszystkich, za naród, za miasto.
 65 Nie myślcie przeto, żeście mnie zbudzili.
 Nie śpię po nocach, lecz ze łzami w oczach
 Chodzę i myślę, szukając ratunku;
 I coś już nawet zrobiłem w tej mierze.
 A mianowicie posłałem Kreona –
 70 Brata mej żony, syna Menojkeusa –
 Do Delf, by od wyroczni apollińskiej
 Dowiedział się, co powinienem czynić
 Albo co mówić, aby zbawić miasto.
 Miał już powrócić, lecz jeszcze go nie ma.
 75 Stąd mój niepokój, czy coś się nie stało.
 Lecz bądźcie pewni, że z czymkolwiek wróci,
 Podporządkuję się wyrokom boga.

KAPŁAN

W dobrą godzinę to rzekłeś, bo właśnie
Dają mi znaki, że Kreon już idzie.

EDYP

80 O Apollonie! Oby twe wyroki
Były na miarę jego jasnych oczu!

KAPŁAN

Wieniec z wawrzynu, jaki ma na głowie,
Zwiastuje niezawodnie dobre wieści.

EDYP

Wnet się dowiemy. Chyba już nas słyszy?

Do Kreona

85 Kochany szwagrze! Synu Menojkeusa!
Mów, jakie wieści przynosisz od boga!

Wchodzi Kreon.

KREON

Dobre, bo sędzę, że jeśli nieszczęście
Daje się zwalczyć, przeradza się w szczęście.

EDYP

90 Lecz jak brzmi wyrok? Bo to, coś powiedział,
Ani mnie uspokaja, ani trwoży.

KREON

Mam mówić tu, przy ludziach, czy też wolisz
Wysłuchać mnie w pałacu, w cztery oczy?